

boczny tor 144  
poprostki, 5.01.2012

W 2012  
światła nie gaście!

## Noworoczna pożyczanka

Stop wyobraźni, bo drażni. Ech, życie.  
Czas na real, na przykład w Madrycie.

## Psycholożka

- W tym roku ma być koniec świata.
- Nie wierz w cuda.
- Nie wierzę w cuda. A wiara w miłość to tylko mój zawodowy obowiązek.

## Też tak mam

- I jak ja się czuję, twoim zdaniem?
- Moim na pewno nie.

## To do siebie

- Szukasz kogoś, czegoś, a jak nie znajdziesz, to żal masz do siebie. Weź się na zewnątrz.

## Poznajmy się

- Jak masz na imię?
- Przepraszam. Ale to na drugie.





Ludvík Vaculík

# Świnki morskie

W Pradze mieszka ponad milion osób, których nie chciałbym tutaj wymieniać. Nasza rodzina pochodzi z prowincji. Nasza rodzina składa się ze mnie, mojej żony i dwóch całkiem zadowolających chłopców. Starszy chłopiec, trzynastoletni Vaszek, ma krótkowzroczne brązowe oczy, a najbardziej interesują go budowy, szczególnie niedokończone, poza tym środki transportu, szczególnie kolejowe, ale też miejska sieć kanałów podziemnych z wodociągami, rurami gazowymi, urządzeniami grzewczymi i światłowodami oraz kablami telekomunikacyjnymi i tak dalej. Nasz Vaszek zawsze wraca ze szkoły później niż powinien, ponieważ po drodze zatrzymuje się przy różnych wykopach i wpatruje się w nie dłużej, niż mogłoby nas to interesować. Dlatego lubi dni powszednie. Młodszy chłopiec, dziewięcioletni Paweł, ma krótkowzroczne brązowe oczy, a interesuje go wszystko, głównie to, co robi Vaszek, poza tym budowy, szczególnie niedokończone i środki transportu, zwłaszcza kolejowe. Jego zainteresowanie tym wszystkim ma jednak trochę inny charakter niżeli w przypadku Vaszka. Najlepiej objaśni wam to przykład.

Jeśli w deszczowe i wietrzne niedzielne popołudnie, kiedy w ogóle nie chce się wychodzić na dwór, chłopcy wyproszą sobie pozwolenie i na ten dwór wyjdą, prawie na pewno udadzą się na jakiś dworzec kolejowy, gdzie chwilę postoją na peronie, ale zaraz potem pobiegną wzdłuż torów w kierunku pięknej, dymem i deszczem przesłoniętej parowozowni, do której wejść się nie odważą, schowają się więc przed deszczem pod rynną jakiejś strasznie czarnej szopy, oczywiście się o nią oprą i, jeżdżąc plecami po jej ścianie, będą obserwować pracę. Później, kiedy wrócą do domu, znów trochę bardziej wykształceni, nakrzyczymy na nich, jakby przeszkadzała nam ich nieobecność, potem dostaną podwieczorek, po którym pójdą do swojego pokoju, a tam: Vaszek od razu weźmie się za rozpoczętą już budowę jeżdżącego dźwigu do przeladunku węgla a Paweł zacznie od razu szkicować na kilku kartkach plan nie mającego nigdy powstać dworca kolejowego, ze szczególnym uwzględnieniem obrotnicy przed parowozownią. Prawda, to wiele mówi o różnym podejściu chłopców do tej samej dziedziny, nie muszę chyba dalej tłumaczyć, mądrzejszy czytelnik już się domyślił, że młodszy Paweł ma więcej dioptrii i jest bardziej przysadzisty.

# DOM DZIECKA